Nr. 17. Niedziela 12 (24) Lutego 1889 roku. Rok VI.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia 24 Lutego ś. Macieja Apostoła.
„ 25 „ ś. Sygfryda B. i Cezarego W.
„ 26 „ ś. Aleksandra i Fortunata M.
„ 27 „ ś. Leandra B. i Bałdzimierza

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 58
Zachód „ „ „ „ 5 „ 30
Długość dnia . . . . . godzin 10 „ 34
Przybyło . . . . . . „ 2 „ 52

Kasa emerytalna
dla niesamodzielnych rzemieślników.

Podniesiona inicyatywa zorganizowania kasy emerytalnej dla niesamodzielnych rzemieśników i przemysłowców radomskich, w miejscowych kołach rzemieślniczych obudziła szczere zainteresowanie, jako kwestya pierwszorzędnej wagi wogóle a dla warstw pracujących, pozbawionych instytucyi „pomocy“ — jako kwestya najdonioślejszego znaczenia!

Inicyatywa zyskała gorące poparcie, zależy tylko, ażeby jak najśpieszniej napisać ustawę i uzyskać dla niej zatwierdzenie władzy.

Zapewnić możemy, że projekt dzieła — dającego możność klasie rzemieślniczej i przemysłowej niesamodzielnej, zapewnienia sobie i rodzinom stałego funduszu na stare lata lub na przypadek kalectwa — jest już przedmiotem obrad i wkrótce przedstawiony będzie do uznania ogółu.

Sprawa bardzo ważna — obowiązkiem więc naszym jest pozyskać, o ile można, jak najszersze koło założycieli przyszłej kasy emerytalnej dla niesamodzielnych rzemieślników i przemysłowców, do czego zapraszamy wszystkich chlebodawców!

Jeżeli miasto nasze szczyci się kilku użytecznemi instytucyami, to kasa emerytalna rzemieślniczo-przemysłowa najsympatyczniej przyjętą być winna przez ogół i zająć jedno z pierwszorzędnych miejsc, jako instytucya dużego znaczenia społecznego, bo jako instytucya samopomocy!

A. A.

W kwestyi zadrzewienia Radomia.

W ostatnich czasach w gospodarce miasta naszego weszła na porządek dzienny kwestya zadrzewienia ulic.

Kwestya ta, jako należąca do rzędu spraw nietylko estetycznej natury, ale co ważniejsza hygienicznej, wymaga racyonalnego zastanowienia się nad wyborem takich gatunków drzewa, któreby najlepiej odpowiadały warunkom hygienicznym w ogóle.

Październikowy zeszyt czasopisma „The Sanitary Record“ z roku 1887, podaje wyjątek z rocznego sprawozdania obwodu Cheltenham (przez dr. Rocha), w którym autor, potępiając barbarzyński zwyczaj niszczenia drzew na ulicach miejskich, robi zarazem uwagę, że należałoby w przyszłości sadzić raczej drzewa iglaste, niż, jak to się dotąd dzieje, liściaste, które z jednej strony tylko latem pełnią należycie swe dobroczynne dla miasta funkcye, podczas gdy w jesieni i zimie stają się szkodliwemi, ponieważ liście spadają w wielkiej ilości i nie będąc natychmiastowo usuwane, ulegają gniciu, a tym sposobem ogromnie zanieczyszczają powietrze.

Oprócz tego, że drzewa iglaste spełniają swą funkcyę, oczyszczając atmosferę, tak w zimie jak i w lecie, mają jeszcze tę przewagę nad liściastemi, że latem, z powodu swych balsamicznych własności wywierają lepszy wpływ na atmosferę miejską — zimą zaś nadają miastu swą nieustającą zielenią przyjemny, ożywiony wygląd.

Zwracając niniejszem uwagę na tę doniosłą, naszem zdaniem, kwestyę zdrowotności miasta — mamy nadzieję, iż uwaga nasza nie zostanie lekceważąco pominięta lecz przeciwnie, że miasto nasze stanie się pierwszym wzorem powyższej reformy.

Wiadomości bieżące.

Ministeryum komunikacyj zażądało za pośrednictwem inspekcyj kolejowych przedstawienia sobie dokładnej listy osób wyznania katolickiego i mojżeszowego, znajdujących się w służbie kolejowej Królestwa. Lista odpowiednia ma być w jak najkrótszym czasie sformowana i przedstawiona gdzie należy.

„Birż. wied.“ dowiadują się, iż ministeryum komunikacyj postanowiło w r. b. nie przystępować do budowy nowych kolei zatwierdzonych, lecz wymagających znacznego nakładu. Natomiast odbywać się będą studya nowych kolei oraz rewizya kolei rządowych i prywatnych.

Ponieważ wiele osób, niemających do tego najmniejszego prawa, używa tytułu „adwokata“, uwłaczając przez to całemu stanowi adwokackiemu, przeto polecenem zostało, aby tak obrońcy prywatni, jak również inne osoby, na znakach, wywieszonych na ścianach domów i drzwiach mieszkań, tytułu „adwokat“ nie zamieszczali. W razie niestosowania się do niniejszego przepisu, wykraczający zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Nastąpiła już decyzya warszawskiego jeneral-gubernatora na urządzenie jarmarku wełnianego na placu bankowym przy ulicy Nowogrodzkiej. Termin otwarcia jarmarku oznaczony na d. 15-go czerwca.

Z miasta.

Dziś t. j. d. 24 b. m. w kościele parafialnym i po-Bernardyńskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosowane do uroczystości.

Dziś bal przemysłowo-rzemieślniczy. Podobno na zabawę tę, która tak w mieście, jak i w okolicy, sympatyczny znalazła odgłos — ze względu na cel szlachetny wybiera się mnóstwo osób.

Weterynarz powiatu sandomierskiego, p. Pohoski, delegowany został przez p. ministra spraw wewnętrznych celem przyjęcia udziału w środkach, zapobiegających szerzeniu się księgosuszu między bydłem na stepach kirgizkich.

P. Pohoski w ubiegłą środę wyjechał już z Radomia do Astrachania.

Ogólne zebranie wyborcze członków straży ogniowej ochotniczej odbędzie się w drugiej połowie marca r. b.

Na porządku dziennym obrad jest przedewszystkiem zatwierdzenie sprawozdania

Ogólne zebranie. Dziś, t. j. w niedzielę o godz. 4-ej popołudniu odbędzie się ogól ne zebranie członków „Stowarzyszenia spożywczego“ kolei Iwangrodzko - Dąbrowskiej.

zarządu instytucyi oraz wnioski członków.

Kolej Dąbrowiecka przeciw obywatelom m. Radomia. We wtorek dnia 26 b. m. w sądzie okręgowym miejscowym rozstrzygana będzie ostatecznie sprawa z powództwa kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej przeciwko obywatelom m. Radomia, jak wiadomo, o rs. 10.085 kop. 21 z procentami i kosztami procesu.

Obrońcami obywateli są: pp. Bolesław Przyłęcki, Sobieszczański, Silnicki i Staniszewski, obrońcą zaś drogi Dąbrowskiej radca jej prawny, p. Hieronim Wielowiejski.

Zamieć śnieżna. Całą noc z piątku na sobotę i cały dzień sobotni szalała zamieć śnieżna — nie tylko w mieście, ale i w dalszych okolicach guberni.

Pociągi osobowe na drodze Iwangrodzko - Dąbrowskiej do południa kursowały, z nieznacznemi opóźnieniami.

W **„Warsz. Dniew.“** czytamy: W niedzielę d. 3-go lutego pod prezydencyą Naczelnika gub. M. A. Majlewskiego odbyło się roczne posiedzenie członków parafialno cerkiewnego dozoru z uczestnictwem członków komitetu damskiego. Przedewszystkiem przedstawione było sprawozdanie o stanie funduszów za rok 1888. W porównaniu w r. 1887 rezultat pieniężny nieco pomyślniejszy. Obecnie jest gotówki rs. 3.002 kop. 51, podczas gdy z r. 1887, pomimo remanentu z r. 1886 w ilości rs. 2.844 kop. 90, pozostało rs. 2.441 kop. 39, t. j. rezultat stanowił minus rs. 403 kop. 51, w roku ubiegłym suma remanentu zwiększyła się o rs. 561 kop. 10.

Wogóle w r. 1888 było dochodu 1.577 rs. 26 kop. tj. więcej niż w r. 1887 o 407 rs. 79 kop. (w r. 1887 dochód stanowił rs. 1.169 kop. 43). Wydatków było rs. 1.016 kop. 19, tj. mniej niż w r. 1887 o rs. 556

14

DO SZCZYTÓW!
POWIEŚĆ
przez
Wincentego Kosiakiewicza.

Zaczął żyć i używać życia. Tak zaś chciwie rzucił się w to, że nie opamiętał się, aż dopiero po za progiem występku.

Była to chwila jedna, występek był tak mały, tak nieznaczny, tak do naprawienia łatwy; potrzebował tylko, aby poszedł, ukłonił się, przeprosił, poprosił.

Nie zrobił tego.

I oto znalazł się bez miejsca, z plamą na przeszłości.

— Do licha! — pomyślał sobie Bolesław — dobrze by to było dla mnie, gdybym sam był czemśkolwiek.

Myślał o Wincentym, jako o narzędziu w swoim ręku, dla swoich celów.

Tymczasem lata płynęły a Bolesław ciągle musiał walczyć ciężko o byt, o chwilę obecną.

Potrzeba było przypadku, żeby życie jego zmienił i postawił na tej stopie, o jakiej śnił, marzył ciągle. Bez przypadku tego Bolesław by zginął zupełnie. Zasługa jego na tem wszakże polegała, że naprzeciw szczęśliwej okoliczności wyszedł w porę, wiedząc co może zdobyć i zdobywając to z cierpliwością i zręcznością.

Jako pomocnik adwokata, który prowadził interesa niezmiernie bogatej właścicielki dóbr ziemskich, wdowy, dostał się do domu matki Janiny.

Potrzebował kilku dni czasu zaledwie na to, aby podobać się młodemu dziewczęciu, wychowanemu jak kwiatek polny w atmosferze wsi polskiej, zielonych traw, pól zbożem pokrytych, w atmosferze spokoju i poezyi.

— Jeżeli teraz mi się nie uda... zginę — myślał nawspół zrozpaczony, wiedząc jak wielka różnica zachodzi między nim a Janiną w socyalnem położeniu.

Nie zginął!

Dziewczę go pokochało pierwszą, świeżą miłością, w której cały świat swój umieściła.

Matka nie myślała się sprzeciwiać.

Udało mu się przytem zdobyć sympatyę brata, szczerego, dobrego, wesołego szaławiły.

Ślub odbył się wkrótce. Cała okolica zjechała się.

— No, teraz pewny jestem, że dojdę — pomyślał sobie Bolesław, gdy ksiądz stułą związał rękę jego z ręką Janiny.

Teraz był pewnym tego.

Jakoż zręcznością swoją potrafił zaraz z początku z ukosa spoglądających na niego sąsiadów. Majątek wszakże posiada urok, któremu oprzeć się trudno. Bolesław zaś był najbogatszym w okolicy obywatelem.

Zresztą nie żałował on pieniędzy. Pożyczał ilekroć było tego potrzeba, jedną pożyczką zaś, udzieloną w dzień subhastacyi sąsiada, zdobył sobie naoporniejszych.

Stał się popularnym i lubianym.

To też po kilku latach dosyć mu było napomknąć tylko, że pragnął zostać posłem.

Bez trudności został wybranym.

— Co będzie jednak? — myślał.

Pewne horyzonty odkrywają się człowiekowi wtedy dopiero, gdy już wzniesie się do pewnej wysokości.

Bolesław stał na tej wysokości, zkąd wszystko ujrzeć można.

Nie przerażało go nic. Widział, że będzie można dojść najwyżej. Tylko jak?... O tem myślał.

Na razie nie widział środków, ale pewien był, że przyszłość je wskaże. Czuł to instynktownie.

Z marzeń tych i zadumy wyrwało go pukanie do drzwi.

— Proszę! — zawołał.

Wszedł lokaj, niosąc list na tacy.

Bolesław spojrzał na kopertę i rozerwał ją prędko.

„Panie! Oczekuję Go jutro pomiędzy godz. 1 a 2-ą w południe.

Księżna *Adelina*“.

Przeczytawszy ten list, zamyślił się.

Co to być może?

Zdawało mu się, że list ten zapowiada coś poważnego.

Rozdział 4-ty.
Księżna.

Księżna Adelina, wdowa po ambasadorze niemieckim, zamieszkiwała wraz ze swoim ojcem, radcą dworu i przyjacielem cesarza, mały pałacyk, urządzony na sposób angielski. Wiele do zbytku służby, prześliczne konie i powozy, urządzenie wewnętrzne ciężkie nieco, bardziej wygodne, niż wdzięczne.

Była to kobieta lat trzydziestu, piękna wdziękiem kobiet dojrzałych, wysoka, postawna blondyna. Znana w stolicy z tego, że zajmowała się z zamiłowaniem polityką wielką i małą.

Nie stawiano ją wszakże w rzędzie zwykłych intrygantek, które czepiają się każdego dworu, chcąc znaczenia, wpływów i władzy. Księżna Adelina była to natura dyplomatyczna, lubująca się w zagadkach polityki, które zresztą potrafiła lepiej rozwikłać niż niejeden minister.

Wpływu swojego, jaki posiadała przez ojca, nigdy nie używała na krzywdę niczyją, choć i z trudnością wielką nakłonić ją było można, aby za kimś wypowiedziała słowo skuteczniej swojej protekcyi.

(*D. c. n.*)

kop. 85 (w r. 1887 wydatki czyniły rs. 1.572 kop. 98). Mając na względzie z jednej strony powiększenie dochodów, z drugiej zaś zmniejszenie wydatków, otrzymujemy wogóle, w porównaniu z rokiem zeszłym, różnicę rs. 964 kop. 64. Cyfra ta wyrażałaby zwiększenie dochodu w 1888 r., gdyby czynności dozoru cerkiewnego rozpoczęły się w tych warunkach, co w roku zeszłym, ponieważ jednak warunki były inne, ubiegły przeto wykazuje zwiększenie dochodu tylko o rs. 561 kop. 13.

Taki stan rzeczy tem więcej pożądany, że w r. b. projektuje się budowa domu dla ochronki dziecinnej. Możność doprowadzenia projektu tego do skutku gwarantuje rozkaz Monarszy z d. 16 czerwca 1886 r. o bezpłatnem udzieleniu dla ochronki dziecinnej w Radomiu potrzebnych materyałów budowlanych z najbliższych lasów rządowych w ilości 42.539 stóp kw. Ochronka posiada własną osadę, rozległości 6 morgów z niewielkim ogródkiem. Środki więc są i przy pewnem współdziałaniu ogółu można doprowadzić do skutku prawdziwie filantropijne dzieło".

Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego w Radomiu p. J. Z. złożył w Redakcyi naszej rs. 1.

Razem z poprzedniemi ofiarami redakcya na cel powyższy rozporządza zaledwie sumą rs. 54 kop. 50 wobec **33** niezamożnych kandydatów, zapisanych na liście tylko w samej redakcyi.

Komitet wystawy francuskiej przesyła nam pismo następujące:

„W celu uzupełnienia obrazu stanu hodowli owczej w 10-ciu guberniach Królestwa Polskiego potrzebną jest wiadomość, ile w takowych znajduje się obecnie owczarni zarodowych prowadzonych w kierunkach tak sukienniczym, jak czesankowym i mieszanym. Warszawski komitet wystawy paryskiej uprasza o nadesłanie jaknajśpieszniejsze pod jego adresem, Krakowskie-Przedmieście nr. 66, do kancelaryi Muzeum przemysłu wiadomości wyżej wspomnianych, z wymienieniem następujących szczegółów: opisanie kierunku hodowli; rok założenia owczarni; zkąd zostały zakupione matki; z jakich owczarń brano rozpłodowce; przeciętna produkcya wełny ze sztuki rozpłodowej; ilość rocznie produkowanych i rozsprzedawanych tryków: po jakiej przeciętnie cenie.

Członek komitetu, *Wojciech Połetyło*."

Kolej z Radomia do Warszawy. „Peters. listok" dowiaduje się, że w tych dniach urzędownie ogłoszoną zostanie koncesya na budowę kolei z Warszawy do Radomia. Roboty rozpocząć się mają na wiosnę!

Wiadomość tę powtarzamy na wiarę „Peters. list."

Wykaz okowity, pozostałej w gorzelniach gub. radomskiej z dniem 13-m stycznia 1889 r.

W okręgu V. opatowskim 1,045·642, w VI opoczyńskim 453.149, w VII radomskim 906.636 stopni bezwodnego alkoholu.

Nekrologia.

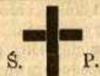
Wacław Brochwicz **Potkański**, urzędnik Dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeżywszy lat 32, zakończył życie w dniu 20 lutego na anewryzm serca.

Ś. p. Wacław, pracując w instytucyi ziemiańskiej, cichym był pracownikiem, lubianym w kole znajomych i towarzyszy pracy, a wątłego będąc zdrowia, nie udzielał się, lecz w zaciszu pracując, zasilał od czasu do czasu swemi ulotnemi pracami, nie pozbawionemi uczucia i talentu, „Gazetę Radomską" i kilka dzienników warszawskich.

Dziwnym zbiegiem żona ś. p. Wacława, ś. p. Józefa z Bukowińskich, zakończyła również życie na chorobę serca.

Ś. p. Wacław zostawił po sobie maleńką dziecinę, córeczkę pięcioletnią.

Pokój cieniom zmarłego!



Ś. P.

Ks. **Konstanty Piwarski**.

Dochodzi nas smutna wiadomość, że w d. 17 b. m. zamknął powieki ks. Konstanty Piwarski, proboszcz parafii Tczów, w dekanacie kozienickim.

Ś. p. ks. Konstanty przyszedł na świat w r. 1824, szkoły kończył w Radomiu a następnie seminaryum duchowne w Sandomierzu.

W r. 1849 otrzymał święcenia kapłańskie. Przez długi szereg lat ś. p. Konstanty Piwarski był przełożonym zgromadzenia ks. Filipinów w Studzianny, gdzie zmarły własnym kosztem założył szkółkę i seminaryum przygotowawcze.

Kościół i społeczeństwo poniosło bolesną stratę, gdyż w ś. p. ks. Konstantym utraciło człowieka charakteru i zacnego kapłana. Zgon jego wywołał szczery żal wśród parafian i szerszego ogółu.

Cześć Jego pamięci!

W dniu 18-go b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu ś. p. **Józef Targowski**, obywatel ziemski, właściciel majątku Raj, w gub. radomskiej.

Pokój Jego duszy!

We wtorek, dnia 26 lutego, jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu ś. p. **Florentyny** *z Janiszewskich* **Wróblewskiej**, najlepszej małżonki i zacnej obywatelki, odprawione będzie o godz. 9-ej rano nabożeństwo żałobne w kościele po-Bernardyńskim, na które w nieutulonym żalu mąż zaprasza rodzinę, przyjaciół i znajomych.

Z okolicy.

Z radomskiego piszą nam: Karnawał! W miastach się bawią, Fikalscy w ruchu... Tak opisują Gazety. Na wsi cisza, nudy zimowe, oj nudy! Panowie ze wsi rozmyślają o pustkach w stodole i opędzaniu przeróżnych terminów. Podobne rozmyślanie nie usposabia wesoło bo przypomina goliznę — świętą goliznę, której dzisiejszy przeciętny rolnik, a jak chcecie, szlachcic wiejski, jest rzetelnym przedstawicielem.

A przy goliźnie trudna rada, trzeba być z konieczności oszczędnym i o karnawale zapomnieć.

Oszczędność więc, tak gorąco zalecana przez naszych publicystów lekarzy, jest już na wsi ściśle zachowaną. Niepotrzebne recepty. I bez nich ta cnota z musu jest już należycie poszanowaną.

Bądź co bądź cnota oszczędności ma swoje zalety. Lepiej późno, jak nigdy, uczyć się rozumu.

A więc dwory wiejskie spoważniały, bo golizna uczy je oszczędności, a potrzeba, prowadzi do zastanowienia i zaradzania złemu własnemi mniej więcej środkami, a mówię mniej więcej tylko, bo środki te nie wystarczają, a gospodarstwo rolne, nie da się okpić. Potrzebuje ono zasobów, lub też taniego, dogodnego kredytu.

Tylko, że nasz kredyt wiejski równa się zeru, takiemu samemu zeru, jakie wychodzi z rachunku na *netto* z porównania przychodów i rozchodów rocznych w gospodarstwie wiejskiem.

Lokacyi kapitałów na wiejskie hipoteki obawiają się jak gorączki nasi chrześciańscy posiadacze mamony, zniechęciwszy się nawet do korzyści, wypływających z obietnicy dłużnika pobierania dochodzących do 12 chrześciańskich procentów.

Żydzi, owi dobroczyńcy szlachty wiejskiej, jak opiewa memoryał giełdowy, tak przecież niedawno wydany przez inteligencyę żydowską w Warszawie, którzy uchronili własność większą od zupełnego upadku, obecnie wyrzekli się tego zaszczytnego tytułu dobroczyńców dla tej prostej przyczyny, że na wsi golizna a do golizny żydzi wstręt czują.

Chociaż nawiasem mówiąc, żydzi z pewnem poświęceniem pełnili funkcyę golarzy posiadaczów wiejskich, i w tem poświęceniu leży ich zasługa, z takim naciskiem zaznaczona przez memoryał giełdowy.

Porzuciwszy więc wygolonych przez się szlachciców wiejskich, żydzi operują obecnie w tych warstwach narodu, które lepsze przedstawiają widoki do wyzysku, zostawiając rolników własnemu przemysłowi.

Skoro jednak rolnictwo nasze pracą i przymusową jak na teraz oszczędnością, zdoła się podźwignąć w przyszłości, można znowu poręczyć za gotowość w niesieniu pomocy żydów! Oni się zawsze z nami przeprosić gotowi, tylko chwilę kompromisu zostawmy ich spostrzegawczemu zmysłowi. Tymczasem może to i dobra ta zatwardziałość chrześcijańska i nieprzyjaźń żydowska z temi dobroczynnemi procentami, bo uczy pracy i ochrania dwory wiejskie od wydawania balów za pożyczane pieniądze i zmusza do chłodnego traktowania bieżącego karnawału.

Ciężko wprawdzie szlachcic jeszcze i dziś powzdycha w chwilach zniechęcenia za minionemi lepszemi dla siebie czasami, „bo to panie kredyt był łatwy, pożyczka na zawołanie i było przynajmniej pohulać za co i pokazać się godnie a teraz trzeba siedzieć spokojnie, wziąść się do pracy i borykać się z przeszkodami, aby w dodatku nie wylecić z zagonu. A ta chołota zbogacona, skamieniała na jego potrzeby osobiste i pożyczać nie chce."

Szlachcic goły, osowiały, siedzi cicho na wsi, ale w końcu zrozumieć musi, że tego rodzaju rozmyślania, jakim się oddaje i pobożne westchnienia do lepszych kredytowych czasów na nic się nie zdadzą i nie zasłonią rzeczywistości.

Trudne rzeczy. W ciężkiej walce bytowej na siebie samego liczyć tylko potrzeba. Należy przywyknąć do rachowania się ze sobą, i nasze szlachecko-wiejskie utarte wyrażenie: „jakoś to będzie" zamienić na inne „bez osobistej pracy nic nie będzie!" *Fr. K.*

Z Jedlińska piszą nam: „Gazeta Radomska" od niedawnego czasu góruje nad innemi prowincyonalnemi pismami, ponieważ zostawia sporą rubrykę na korespondencye z różnych stron gubernii i tym sposobem zaznajamia ogół z życiem i stosunkami społecznemi; budzi w czytelnikach interesującą ciekawość, o czem i jak piszą z tych lub innych okolic, a znowu jak ci i owi na te rzeczy się zapatrują i jakie ich są zdania w danej kwestyi.

Zachęcony taką przychylnością i dążnością gazety naszej, postanowiłem i ja poruszyć kwestyę ważną, spodziewając się, że redakcya pisma mojemu da gościnność w szpaltach gazety.

Wobec dzisiejszych ciężkich czasów i ogólnych narzekań na biedę i trudne warunki życia, każdy dobrze myślący, jak może, ogranicza się i z kredką się ani na chwilę prawie nie rozstaje; poważne i nieraz nawet konieczne rubryki wydatków maże, bo radby jaknajwięcej grosza zaoszczędzić, aby w przyszłości być panem nietylko swojej sytuacyi, ale nadto nieść pomoc tym, co wołają „bieda!" i czekają zmiłowania Boskiego i ludzkiego.

I chociaż nam nie brak, dzięki Bogu, tych licznych filantropijnych czynów i zakładów i ludzi dobrej woli, co często z zaparciem siebie samych i ruiną swojego zdrowia poświęcają się dla dobra bliźnich i swoich współbraci, śpieszące ochotnie z pomocą tu i tam; to jednak liczba biedaków nietylko, że się nie zmniejsza, ale jakby na przekor z każdym rokiem coraz więcej wzrasta.

Jeżeli tak dłużej potrwa, to chociażby

Z dawnej siedziby ODROWĄŻÓW.

Przed kilku tygodniami wypadło mi w interesach osobistych wyjechać do Szydłowca a następnie do Chlewisk, wioski fabrycznej, położonej od miasta tego o niecałą godzinę drogi. Z prawdziwą więc przyjemnością wsiadłem na wózek, aby kąt ten, bogaty przeszłością odwiedzić.

Szydłowiec, jak wiadomo, założony został w r. 1427 przez braci Jakóba i Sławosza Odrowążów, którzy później dopiero przyjęli nazwisko Szydłowieckich.

W roku 1470 król polski, nagradzając zasługi braci Szydłowieckich: Stanisława, kasztelana żarnowskiego i Mikołaja, burgrabiego krakowskiego zamku, obdarował miasto prawem magdeburskiem. Wypływające z powodu tego ulgi i przywileje, wielce się przyczyniły do rozwoju tego ze wszech miar rokującego sobie świetną stosunkowo przyszłość miasta.

I w samej rzeczy wszystko się składało jaknajpomyślniej. W roku 1505 zatwierdzono dwa jarmarki, w roku zaś 1555 Zygmunt August uwalnia mieszkańców od opłaty za przywożone do miasta towary.

Po przejściu zaś Szydłowca na własność Radziwiłłów, miasto rozwijać się zaczyna na dobre, Stefan Batory, za staraniem Mikołaja Radziwiłła, litewskiego marszałka, potwierdza wszelkie nadane poprzednio miastu prawa i przywileje, które następnie potwierdza: Władysław IV. w r. 1633, Jan Sobieski w r. 1676 i August II. w r. 1698. W roku zaś 1757 August III. zatwierdza 4 nowe jarmarki, które trwały bez przerwy po kilka nawet nieraz tygodni, ściągając do siebie ludność i z najdalszych okolic kraju.

Szczęśliwe to miasto pod względem ulg i przywilejów, jakie mu nadano, nie było jednak pozbawione nieszczęść i wypadków, tamujących prawidłowy rozwój możebnego wzrostu. Najazdy tatarów i szwedów, zostawiające po sobie straszne klęski i spustoszenia a następnie przechody wojsk stały się ostatecznie przyczyną upadku miasta tego.

Ustał dawny ruch, dawne życie; zginął handel a w miejsce tego na dobitek zaczęły się pożary, dość często, peryodycznie prawie się powtarzające, aż w końcu miasto to stało się tem, czem jest w dzisiejszej chwili.

Dziś, kiedym wjeżdżał w te walące się mury, brudne, mokre, poprzegradzane gdzieniegdzie sterczącemi kominami dawnych zgliszcz, nieraz nachyleniem swojem parodyjącymi pizeńskim wieżom — pomimowoli smutek jakiś owładnął mną całym.

— Gdzież ta świetność dawna? Gdzie o dawne życie?

Wjeżdżając coraz dalej w miasto, ukazał mi się wspaniały gmach, dzielnie i śmiało zarysowujący się na tle szarego nieba.

Ale dziś za to jakżeż przykro patrzeć na tę niemoc, bierność i jaskrawą nędzę tych obdartych, zawilgoconych murów opuszczonego, lecz silnego jeszcze zupełnie gmachu.

Gmachem tym — to dawny miejski ratusz, postawiony w XV. wieku, w stylu włoskiego odrodzenia (a nie, jak mi się zdarzało czytać w monografiach miasta tego, w romańskim a nawet gotyckim(!)*). Dziś gmach ten ruiną prawie, gdyż zaledwie kilka ubikacyj zajętych jest na biura urzędu magistrackiego i areszt.

W warunkach takich, w jakich się dziś gmach ten znajduje, musi uledz przedwczesnej demolicyi w stosunkowo krótkim bardzo czasie.

A szkoda by było!

*) Matierjały dla statisticzeskawo opisania Radomskoj Gubernii, wypusk III-ij, str. 424.

Drugim dowodem minionego dobrobytu miasta jest obok ratusza stojący kościół parafialny, charakterystycznej struktury, wystawiony w roku 1530 przez Jakóba i Mikołaja Szydłowieckich.

Budowę tę zaliczają do stylu gotyckiego. Absolutnie jednak tak nazwać struktury tej nie można, pomimo to, iż nosi pewne cechy architektury ostrołukowej. Gdyby budowa ta pochodziła nie z XVI-go, ale z jakiego XII. lub XIII-go wieku, możnaby w takim razie jej proste formy tłumaczyć sobie epoką przejściową romańszczyzny w gotyk. Od gotyku jednak z XVI-go wieku wymagać mamy prawo nieco więcej form zdecydowanych. Przypuszczać więc należy, iż budowniczy w tym tu wypadku budował bez systematycznejszego *à priori* założenia sobie jakiegoś wybitniejszego charakteru, ale chodziło mu o wybudowanie czegoś wielkiego jaknajmniejszym trudem. Opuścił więc wszelkie ozdoby i rzeźby, zdobiąc kolumny i sklepienia, tworząc tym sposobem wewnątrz kościoła jedną wielką nawę, o nagich, gładkich ścianach nad którą rozpostarł płaski sufit, następnie malowidłami ozdobiony.

(D. c. n.)

wszystkie dobroczynne instytucye i zakłady znacznie powiększone i ulepszone zostały — chociażby przyjaciele ludzkości zdwoili swoje usiłowania i śpiesząc chętnie z pomocą temu i owemu starali się złemu zaradzić i do *minimum* doprowadzic, na nic się to wszystko przyda, daremne będą ich usiłowania, albowiem tym sposobem nie powstrzymają rwącego potoku biedy i nędzy.

Zdaniem mojem, jedynym ratunkiem i zaporą na przyszłość przeciw szerzeniu się biedy jest przedewszystkiem, ażeby rodzice z wytrwałością, zapomocą moralno-religijnego podniesienia inaczej wychowywali swoje dzieci, ażeby zawczasu wpajali w ich serca i wrażliwą wyobraźnię poszanowanie praw Boskich, społecznych i rozwijali chętnie w nich poczucie obowiązków względem kraju, współbraci i całego społeczeństwa!

W przyszłości więc, połączywszy czyny zacnych ludzi z gruntownem i moralnem wychowaniem młodej generacyi, będzie można dopiero zaradzić złemu i zadać cios szerzącej się nędzy i niedoli i zbudować silną podwalinę dobrobytu i ogólnej pomyślności. Nietylko jednak rodzice, przełożeni, nauczyciele i duchowieństwo, ale każdy i wspólnie wszyscy razem z obowiązku pracujmy w tym kierunku jak kto może i wpajajmy w młodociane serca cnoty: dobra i piękna, by tylko tym sposobem możemy pomódz ludzkości, ulżyć biedzie i niedoli i zasłużyć sobie na wdzięczność przyszłych pokoleń! *J. G...*

Napad. W nocy z dnia 11 na 12 lutego w folwarku Samotnia, pow. sandomierskiego, napadnięto na mieszkającego w oddzielnym domu izraelitę, handlarza drzewem, Jojnę Klarmana.

Dwóch nieznanych złoczyńców wyłamało okno w sieni, później drzwi, wiodące z sieni do mieszkania. Jeden ze złoczyńców, wszedłszy, pochwycił Klarmana za gardło a drugi tymczasem rozbił kufer i zrabował ztamtąd sakwojaż z 42 rublami, pereł wartości rs. 45, pierzynę i 6 poduszek wartości rs. 50, paciorki wartości rs. 4, złote kulczyki z brylantami wartości rs. 30, cztery stołowe łyżki ze starego srebra, wartości rs. 10, srebrny pozłacany kubek wartości rs. 10 i różnej bielizny na rs. 50. Jednego ze złoczyńców poszkodowany Klarman poznał i oznajmił, że on jest mieszkańcem ze wsi Wiązownicy, gminy Osiek, Wawrzeniec Kubak, który rąbał u niego drzewo.

Z kraju.

W Warszawie w Tow. popierania przemysłu i handlu odbyło się zebranie techników, na którem inżenier Obrębowicz mówił o „bezpieczeństwie naprężania konstrukcyj żelaznych".— Nadeszła tu wiadomość, że stan zdrowia nestora lekarzy naszych, dr. Chałubińskiego znowu się pogorszył.— Fatalną śmiercią zginął tu ś. p. Władysław Kosmowski, zdolny budowniczy i zacny obywatel. Zawiadomiony przez zarządzającego gmachem gimnazyum 1-go przy ulicy Rymarskiej o pewnych uszkodzeniach w dachu, udał się śp. Władysław Kosmowski około g. 1-ej na miejsce, aby osobiście owe uszkodzenia (przy wentylatorach) opatrzyć. Płaski dach przedstawiał powierzchnię szklistą, ponieważ niedawno zeń śnieg zrzucono. W chwili, gdy nachylał się, śp. Władysławowi poślizgnęła się noga, a pomimo iż jeden z robotników, widząc co się dzieje, w tej chwili pobiegł mu na pomoc, stoczył się w przepaść kilkopiętrową i spadł na dziedziniec b. komisyi skarbu, Przywołani lekarz i felczer mogli stwierdzić śmierć natychmiastową.— Henryk Sienkiewicz powrócił do Warszawy.— Zmarł tu p. Feliks Tukałło, b. dyrektor filii Banku Polskiego w Radomiu.— Dzień 20 lutego dla urzędników i służby kolei Nadwiślańskiej był nad wyraz radosnym. W dniu tym wypłacono im pensye za miesiąc styczeń!!!

Z Nowej-Aleksandryi piszą do „Kur. Warsz.": Na jednem z posiedzeń komisyi, utworzonej przez ministeryum oświaty, celem przedyskutowania projektu, zmierzającego do przemiany instytutu nowo-aleksandryjskiego na akademię agronomiczno-leśną, o czterech kursach rocznych, p. Bażanow, b. dyrektor instytutu w Nowo-Aleksandryi, czytał obszerny elaborat, w którym starał się udowodnić, iż miasto nasze nie jest odpowiednią miejscowością dla wyższego zakładu naukowego. Zdaniem jego instytut nowo-aleksandryjski koniecznie przenieść należy do jednego z większych miast Cesarstwa. Podczas dyskusyi, jaka się wszczęła po odczytaniu pracy pana B., członkowie komisyi, wraz z p. ministrem finansów, który twierdził, iż przeniesienie instytutu pociągnęłoby wydatek 1 1/2 milijona rs., jednomyślnie zgodził się na pozostawienie instytutu w Nowo-Aleksandryi i równocześnie wzniósł projekt, aby utworzyć z niego akademię gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. Decyzya ta nie jest jeszcze stanowczo zatwierdzoną, dopiero komitet ministrów, a następnie członkowie rady państwa, orzekną, czy rzeczywiście projekt w czyn wprowadzonym być może. O ile wnosić możemy, otwarcie IV-go kursu prawdopodobnie w r. b. jeszcze nie nastąpi, aczkolwiek w mieście naszem krażą już pogłoski, iż z rozpoczęciem roku szkolnego 1889/90 instytut otrzyma urzędową nazwę Akademii gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.

Z nauki literatury i sztuki.

„Pan Tadeusz", największe arcydzieło największego z wieszczów polskich, doczekało się znowu nowego wydania.

„Pan Tadeusz" w wydaniu tem (nakładem księgarni lwowskiej A. Altenberga) przedstawia się bardzo pięknie i ozdobiony jest illustracyami Andriolego.

Całość opuści prasę drukarską w sześciu miesiącach. Ze względu, że edycya ta „Pana Tadeusza" odznacza się niezwykłą taniością, powinna więc cieszyć się również niezwykłem powodzeniem!

Dzieje pocałunku.

(„Kraj":) Pod takim tytułem opuściło prasę w języku francuzkim dziełko, godne obszerniejszej wzmianki.

Pocałunek w najrozmaitszych jego postaciach, stopniach i znaczeniach ma przeszłość równie niemal starą, jak sama ludzkość.

W Homerze nie brak ani jednej z zasadniczych jego odmian, oprócz jednej może: judaszowskiej, na którą pokolenia pierwotne, o wiele od nas prostsze i szczersze, nie mogły się jeszcze zdobyć.

Oto kilka przykładów:

Syn po długiej tułaczce spotyka w krainie cieniów wątły obraz matki. Jakimże do niej językiem zawoła? Nie innym z pewnością od tego, jakiego żaden z dziś żyjących wieszczów nie powstydziłby się ująć w okolicznościach podobnych:

O matko! nie broń-że mi rozkoszy uścisku!
Czemuż cię nie uściskać w tem cieniów siedlisku,
Niechby serca strapione, w łzach zmieszanych [razem
Ulgę sobie znalazły...

Wobec rzewności i smutku tego pocałunku, jakże się pięknie a wesoło mieni i barwi następująca strofka Homera w przekładzie Siemieńskiego:

O nigdy się nie poddaj pod rządy kobiece,
W czułości jej nie zwierzaj żadnej tajemnicy!
Daj całus — a rzecz ważną w sobie zamknij [szczelnie:
Bo prócz twej żony — każda zdradzi cię bez- [czelnie...

Wznioślejszy jeszcze od matczynego lub małżeńskiego jest uścisk, jaki Ulisses składa na krawędzi ziemi ojczystej, gdy ją raz pierwszy ogląda po długiej nieobecności:

Świat widny był w około;
Boski tułacz, na kraj swój poglądał wesoło,
Całował żywicielkę-ziemię — i do góry
Wzniósłszy ręce, modlił się....

A oto znowu jak ojciec wita swego syna, opuszczonego w niemowlęctwie — nieznany nieznanego:

«Jam twój ojciec, twojemi łzami opłakany,
Dla któregoś wycierpiał tyle — duchem mężnym,
Opierając się łotrom na nasz dom sprzysiężnym...»
Rzekłszy to, pocałował syna. Łza po licach
Mu pobiegła, choć długo więził ją w źrenicach.
Ale syn, choć go widział, uwierzyć nie zdołał,
Że to ojciec i trwożny do niego zawołał:
«Tyś nie ojciec mój Odys; to zły duch zapewne
Zwodzi mnie, bym się martwił, łzy wylewał rzewne.»

A chcecie-li wiedzieć, jaka różnica zachodzi pomiędzy pocałowaniami służby a pocałowaniem rodzicielki? — to uważnie odczytajcie ustęp poniższy, najpiękniejszy zapewne z całej poezyi homerowskiej.

Wraca Telemach z niebezpiecznej wycieczki, przedsięwziętej w celu odszukania ojca. Kij swój podróżny oparł o słupek, przekroczył próg domu i stanął w izbie wysoko sklepionej:

Eurykleja, piastunka, najpierw go zoczyła,
Więc z krzykiem k'niemu biegła; inne służebnice
Rzuciły się też za nią, całować mu lice
I ręce — i panicza witać po kolei...

Lecz oto na odgłos radości domowników wypada matka, cnotliwa Penelopeja, podobna Afrodycie:

Ta, objąwszy w ramiona syna, łzą obficie
Zrosiła; w obie oczy, twarz mu całowała
I głośno łkając, temi słowy go witała:
„Wracasz mój Telemachu, wracasz mój jedyny!"

Bogatą tę gamę uścisków, wszędzie serdecznych, tkliwych, łzawych, pełnych świętości i powagi rodzinnej, godnie dopełnia ostatni, gdy ojciec i gospodarz domu obejmuje w posiadłość niezagasłe ognisko czci i miłości. Penelopeja odrazu poznaje małżonka, nie ufa jednak jeszcze ani swym oczom, ani uszom i w dobrą rzeczywistość wierzy dopiero wtedy, gdy stary Ulisses odkrywa przed nią szczegół pewien, o którym nikt obcy nie wiedział, powiadając:

Lecz, nie wiem doprawdy,
Czy moje łoże stoi tam, gdzie stało zawdy,
Czy też je kto poruszył? — i dla przeniesienia
Odrąbał pniak oliwny spodem od korzenia?...

Pniak ten, wrośnięty w ziemię, stanowił jedną z nóg łoża cnotliwej tej pary małżeńskiej. Nie mogłoż więc po tych słowach być dłuższej wątpliwości w umyśle Penolopei....

Zadrżało w niej serce, zadrżały kolana,
Gdy wyszła tajemnica jemu i jej znana.
Ze łzami się w objęcie małżeńskie rzuciła,
A garnąc go i w usta całując, mówiła...

Zamyka się rzecz obrazem przepysznym. Przypomnijmy go sobie, bo choć nie tak on blizki głębinom naszej duszy, jak zakończenie epopei mickiewiczowskiej: „Słońce spuściło głowę, obłok zasunęło i raz ciepłem powietrzem westchnąwszy — usnęło", to przecież dorównywa mu pod względem mistrzowskiego skojarzenia treści najprostszej z najcudniejszą rzeźbą słowa:

A tak stadło one
Znalazło się w swem dawnem łożu połączone.
Telemach legł jak nieżyw. Wolarz z świniopasem
Poszli spać. I kobiety miłym się wywczasem
Pokrzepiały. Co żyło, usnęło w zamczysku.
A ich dwoje, po słodkim miłości uścisku
Długo jeszcze czuwało. Ona swoje biedy
Rozpowiadała jemu: co cierpiała wtedy,
Gdy musiała na gachów patrzeć się rozpustę,
Jak się o nią starając, bili woły tłuste
I barany. A wina co poszło na stoły!...
On zaś jej rozpowiadał swe nędze, mozoły,
Jak go los prześladował, jak się z nim borykał,
Co sam ludzi uśmiercił, co im nadopiekał!...
Słuchała go z rozkoszą, a od sennych mrzonek
Broniła się — aż skończył powieść swą małżonek.

Jakżeśmy dziś daleko odbiegli od tego sędziwego i w najpoufniejszych nawet swych scenach jeszcze skromnego i nieskazitelnego okresu dziejów pocałunku! Nie łatwe też od niego przejście do erotycznych motywów i zwrotek naszego wieku. Wprawdzie dostajemy się w kraje nowoczesne nie inaczej, jak po przebrnięciu styksowych wód Danta, lecz właśnie kąpiel tę wypadałoby wziąść nie przed, lecz po ostatecznej stacyi...

Wiadomości polityczne.

„Avenir militaire" zamieszcza artykuł, pochodzący jakoby od oficera ruskiego. W artykule tym czytamy: „Rzeczą pozostaje uderzającą, do jakiego stopnia od roku złagodniał ton prasy niemieckiej względem Rosyi. A jednak dzienniki niemieckie miałyby w roku 1889 daleko więcej powodu do utyskiwań, niż w roku 1888, od jesieni bowiem roku zeszłego, załogi na granicy zachodniej wzmocnione zostały przez dwie całkowite dywizye piechoty wraz z należącą do nich artyleryą. Oprócz tego, do pułków nadgranicznych wcielono więcej rekrutów niż z nich uwolniono starszych żołnierzy. Liczbę batalionów strzeleckich podwojono, utworzono z nich pułki o dwóch batalionach; cztery pułki tworzą brygadę. Brygady te nie wchodzą już w skład korpusów, lecz przydzielone zostały do ruchomych korpusów jazdy, przeznaczonych do zalania zaraz po wypowiedzeniu wojny okolic nadgranicznych nieprzyjacielskich, celem przeszkodzenia uruchomienia wojsk nieprzyjacielskich, przerywania ruchu na drogach żelaznych, jednem słowem, do rozwinięcia działań zaczepnych, zanim przeciwnik ukończy swe ruchy koncentracyjne. Toż samo nastąpiły ważne zmiany odnośne do armii rezerwowej. Rosya posiada 97 kadrów batalionowych, mających w razie mobilizacyi, utworzyć z kompanii batalion, a zatem ogółem 97 pułków rezerwowych. Dotychczas, z trzech dopiero batalionów utworzono pułki rezerwowe, ale z czasem, wszystkie bataliony rezerwowe zamienione będą w pułki".

Autor artykułu w dalszym ciągu zwraca uwagę na tę okoliczność, że Rosya, niemająca parlamentu i nieznająca septenatów lub decennatów, może w cichości przeprowadzić środki militarne, oddawna i gruntownie obmyślane.

W Budapeszcie sytuacya krytyczna trwa. W sejmie opozycya nie dopuszcza do obrad, piekielnym krzykiem uniemożebniając zabieranie głosu w rozprawach merytorycznych. Na prowincyi prowadzi się ze strony skrajnych żywiołów opozycyjnych szalona agitacya. Dotąd nie odnosi ona pożądanego przez wichrzycieli skutku, ale prowadzi w każdym razie stopniowo do rozbicia społeczeństwa, i to w chwili, gdy Tisza przystąpić miał do ukoronowania gmachu swych piętnasto letnich rządów i do ostatecznego uzdrowienia finansów. Stwierdzono, że w niedzielnym pochodzie uczestniczyło zaledwie 25—30.000 osób, podczas, gdy organizatorowie jego liczyli na 100.000. W owej liczbie żywioły uliczne i politycznie niepoczytalne stanowiły znaczną większość. Mimo tego ustąpienie Tiszy zdaje się rzeczą nieuniknioną. W przeciwnym razie bowiem opozycya nie zawahałaby się przed żadną ostatecznością i żadnem hasłem. Dziś już projektują obchody pamiątkowe roku 1849-go, których rząd ścierpieć nie może.

We Włoszech ruch robotników rozszerza się coraz bardziej, ogarniając już wszystkie prawie prowincye półwyspu. Przybiera on przytem wyraźnie charakter socyalistyczny a nawet rewolucyjny. Tłumy manifestantów stawiają władzom opór, i z tego powodu w kilku miastach nastąpiły krwawe starcia między wojskiem i ludem, w Mesynie odkryto spisek komunistyczny. Jednem słowem, ruch robotników zaczyna nastręczać rządowi włoskiemu poważne trudności i wywoływać uzasadnione obawy o przyszłość.

„Neue freie Presse" powiada: Jeżeli Crispi upadnie, natenczas w Berlinie i Wiedniu stracą zaufanie do polityki włoskiej. Upadek Crispiego w obliczu zaburzeń ulicznych i stanowiska, jakie parlament zajął wobec projektów finansowych gabinetu, jest nieuniknionym.

Z Wiednia donoszą, że polacy zamieszkali tutaj, postanowili założyć śladem czechów szkołę ludową polską, celem uchronienia dzieci swych od germanizacyi. Sprawą tą i jej przeprowadzeniem ma zająć się komitet z dziesięciu członków złożony.

Kontrast między ludnością welońską, mówiącą po francusku a ludnością flamandzką, miłującą swe własne narzecze i swe własne obyczaje, datuje nie od dnia dzisiejszego; ale właśnie ostatniemi czasy stosunek ten zaostrzył się niezmiernie, gdy mimo wszystkich interpelacyj w parlamencie ze strony deputowanych flamandzkich język tych ostatnich nie został dopuszczony do równouprawnienia z językiem francuskim, będącym, jak wiadomo, w Belgii językiem urzędowym dworu, parlamentu, sądownictwa itd.

Pierwszy przełom został już teraz dokonany i język flamandzki na mocy prawa, świeżo przez parlament uchwalonego, będzie mógł nadal być używanym przy wszystkich sądach niższych instancyj. Deputowany Coremans, jako inicyator tej reformy, jest teraz bohaterem dnia i na

cześć jego odbyła się w Antwerpii kolosalna uroczystość, w której brały udział wszystkie prowincye, miasta i gminy flamandzkie. Coremans oświadczył, że nie spocznie, póki nie zdoła wyjednać dla rodowitego narzecza tych samych praw, z jakich korzysta język francuski.

Z ostatniej poczty.

Carnot podpisał już dekret, powołujący do rządów nowy gabinet. Skład jego jest następujący: Tirard, jako prezes gabinetu, obejmuje zarazem tekę ministra handlu, Constans sprawy wewnętrzne, Rouvier finanse, Thevenet sprawiedliwość, Falliéres oświata, Faye rolnictwo, Yves Guyot roboty publiczne, Freycinet wojna, Jaurè marynarka. Minister spraw zewnętrznych mianowany będzie później.

Mowa tronowa królowej Wiktoryi zaznacza, że z powodu ustawicznych przygotowań wojennych innych mocarstw, Anglia zmuszoną jest do wydania nowych zarządzeń, celem silniejszej ochrony wybrzeży i handlu angielskiego. Wprawdzie usposobienie mocarstw uzbrojonych jest dla Anglii wyjątkowo przyjazne, nie wolno przecież przypuszczać, że usposobienie to nie może się zmienić.

Z Pesztu donoszą: Izba deputowanych uchwaliła wczoraj art. 14-ty ustawy wojskowej w nowym jego, przez Tiszę przedstawionym tekście, który orzeka, że oznaczony kontyngens rekrutów obowiązuje tylko na lat dziesięć.

Przypuszczają, że po upadku Tiszy, który nastąpi zapewne podczas rozpraw budżetowych, przewodnictwo gabinetu obejmie hr. Juljusz Andrassy.

„Gazeta przemyska" donosi, że w Przemyślu ustanowioną zostanie osobna komenda korpusu wskutek nowej dyzlokacyi wojsk. Przemyśl ma otrzymać także stacyę policyi państwowej.

Rozmaitości.

Wybór.

Stary dandys, widząc z żalem,
Że już trudno młodość wskrzesić,
Postanowił się ożenić —
Lub powiesić.

Dumał długo, wybrał wreszcie
Najpiękniejszą z dziewic grona,
Myślał bowiem: z dwojga złego —
Mniejsze: żona.

Trzy dni całe był szczęśliwy,
Mniej wesoły dnia czwartego,
Po tygodniu go znaleźli...
Wiszącego.

Ztąd nauka jasna płynie
Dla użytku łysych stworzeń:
Wprzód się lepiej powieś, bratku,
Potem... ożeń.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Autorom listu w sprawie korespondencyi z Radomia do „Kraju": W tej formie nie można.

Panu *Emes.* „Sen" Pański poszedł prosto do... kosza.

Panu *Iz.* w R. Gniewa pana, że poruszamy kwestyę żydowską, niech pan jednak raczy zwrócić uwagę na okoliczność, że jest ona kwestyą pierwszorzędnej wagi i dla tego wszechstronna dyskusya nad nią jest wielce pożądaną.

Pani *K.* Nie chcąc naśladować, nad sprawą „Kukizowską", przeszliśmy do porządku dziennego. Zresztą.... podobnym sprawom z zasady najmniej poświęcamy miejsca.

Panu *L. R...* Ależ dobrze — tylko niech Szanowny Pan da nam pewność, że jest tak a nie inaczej.

Reklamy i Ogłoszenia.

Markus Rosen, agent wełny Warszawa, ulica Pawia N. 12.

BLINY
codzień świeże
poleca
RESTAURACYA
w Hotelu Rzymskim.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym d. 21-go lutego r. b. przy dość dużym dowozie płacono: korzec pszenicy 240 f. rs. 5.85, 5.90, 5.95; korzec żyta 230 f. rs. 3.70, 3.75 3.80; korzec jęczmienia 200 f. rs. 3.15; owies b. mocno korzec 140 f. rs. 2.25; korzec tatarki rs. 3.60; korzec grochu polnego rs. 5.50; korzec kartofli rs. 1.

Koniczyna bardzo mocno, czerwona poszukiwana i płacona coraz drożej. Za korzec czerwonej płacono rs. 45, 46, 47 i wyżej, stosownie do jakości i czystości ziarna.

W Warszawie dnia 21-go lutego na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe. Płacono: korzec przenicy 242 f. wagi rs. 6.35, żyta 232 f. wagi rs. 4, jęczmienia 202 f. wagi rs. 4,20, owsa 142 f. wagi rs 2.60.

Okowita. W Warszawie d. 21-go lutego. Usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 817⁴ czyli garniec 266.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe

Wełna, Warszawa d. 21-go lutego 1889 roku (Spec. kor. „Gaz. Rad"). W tych dniach zakupił tutaj spekulant wełny ruskiej 900 pudów po 21 rubli. W interesie kontraktowym najwięcej, jak dotąd, zakupił M. A. Gordon w Białym-stoku na rachunek fabryki barona Stiglitz'a i innych. W interesie terminowym zupełna cisza, ceny utrzymują się mocne.

Rozkład jazdy na kolei
Iwangrodzko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy		pocz. tow. osob.	
	g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	20 rano	12	03 w noc
„ z Radomia	1	05 pop.	2	35 „
„ z Bzina	2	45 „	4	58 „
„ z Kielc	4	01 „	6	58 rano
przych. do Dąbrowy	8	24 wiec.	1	02 pop.
Z Iwangr. do Bzina tow. osob. miejsc.				
Wych. z Iwangrodu	7	10 wiec.		
„ z Radomia	9	52 „		
przychod. do Bzina	11	34 „		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9	05 rano	2	50 pop.
„ z Kielc	1	36 pop.	9	37 wiec.
„ z Bzina	3	19 „	11	36 w noc
„ z Radomia	4	26 „	1	08 „
przych. do Iwangr.	6	— wiec.	3	10 „
Z Bzina do Iwangrod. tow. osob. miejsc.				
Wych. z Bzina	5	08 rano		
„ z Radomia	7	23 „		
przych. do Iwangrd.	9	58 „		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9	17 rano	12	12 w noc
„ z Bzina	3	14 pop.	5	15 „
przych. do Ostrowca	4	50 „	7	45 rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	40 pop.	8	18 wiec.
„ z Bzina	2	58 „	12	18 w no
przych. do Koluszek	6	59 wiec	6	57 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
Austryjackiej.	g.	minuty	g.	minuty
Strzemieszyce odch.	8	23 wie	12	57 pop.
Granica przychodzi	8	39 „	1	13 „
Granica odchodzi	9	10 rano	2	39 „
Strzemieszyce przy.	9	26 „	2	55 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1	06 pop.	—	— —
Sosnowice przychod.	1	30 „	—	— —
Sosnowice odchodzi	2	52 pop.	—	— —
Strzemieszyce przy.	3	16 „	—	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

EKONOM
z kaucyą 100 — 150 rs.
potrzebny jest od św. Jana
na ordynaryę.
Bliższa wiadomość w redakcyi.

Zdatna panna do upinania sukień potrzebna jest do magazynu w Radomiu. Adresy uprasza się składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej".

Bona, niemka, potrzebna jest do trojga dzieci. Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej".

CUKIERNIA
Piotra Makowskiego
przy ulicy LUBELSKIEJ w domu p. Baumingera
poleca
Cukry, torty, ciasta, pierniki, pączki zawsze *świeże* i wyborowe po *cenach* możliwie niskich.— Przyjmuje obstalunki tak w miejscu jakteż na prowincyę na: *torty piramidy, cukry, lody i kremy oraz galarety.*

ZAWIADOMIENIE.

Ponieważ z dniem 1-go stycznia 1889-go roku zwinąłem MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH w Radomiu, przeto najuprzejmiej upraszam J. W. W. panów kundmanów moich o łaskawe zrealizowanie zaległej należności, czy to jednorazowo czy miesięcznie ratami wprost na ręce W-go Arnekkera, właściciela składu broni i żelaza lub do pana Emila Hoehne w Radomiu a nie do pana Świstelnickiego. Aczkolwiek z przykrością, zmuszony jestem jednak nadmienić, że od W. W. panów dłużników moich, którzy w ciągu półtora miesięca od daty dzisiejszej zalegną w opłacie rat — na drodze sądowej należności poszukiwać będę.

L. Celewicz.

Właściciel magazynu ubiorów męzkich w Kielcach ulica Pocztowa.

PRZYJMUJĘ
wszelkiego rodzaju
Bieliznę do szycia
oraz przerabianie sukien i reperacye, poręczając za piękne i dokładne wykończenie.
Mając siedmioro dzieci, z których kilkoro się kształci a pensya męża nie wystarcza, przeto upraszam Szanowne Panie, aby raczyły przyjść mi z pomocą, zaopatrując mnie w pracę.
Adres: Dom W-ej Bełkowskiej, trzecie piętro, ulica Lubelska, mieszkania Nr. 11.

Do sprzedania:

Garnitur mebli orzechowych, lustro, landszafty, dwie maszyny do szycia, skrzypce i bryczka na resorach. Ogród owocowy i warzywny do wydzierżawienia

Młody człowiek pragnie zajęcia w biórze lub w kantorze prywatnym.

Wiadomość w sklepie rękawiczniczym p. E. Królikowskiej, ulica Warszawska, przy celbudzie.

Wolant mało używany jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w pracowni p. Prokopa w hotelu Warszawskim.

Do wynajęcia od 1-go lipca 1889 roku 6 pokoi z przedpokojem, kuchnią wodociągiem, zlewem i wszelkiemi wygodami w domu adwokata Mierzanowskiego przy ulicy Lubelskiej.

W folwarku Niedźwiedź, poczta Iwaniska, jest do sprzedania 400 kóp klepek na antałki, 100 kóp plamizów, 1.500 kóp sprych, 500 dzwon dębowych a także stodoła na sochach pochyłych, 100 łokci długości, 24 szerokości i 7 wysokości. Wiadomość u właściciela.

POTRZEBNY jest rządca do gospodarstwa w dobrach ziemskich, obeznany dokładnie i praktycznie z rolnictwem i chodowlą inwentarza, posiadający dobre i pewne rekomendacye. Dokładne objaśnienie w powyższych przedmiotach tudzież w przedmiocie żądanego wynagrodzenia ma być złożone piśmiennie lub nadesłane listownie do redakcyi „Gazety Radomskiej".

Fabryka atramentu
i POMADY do czyszczenia Metali
aptekarzy
M. Leszczyńskiego A. K. Moryca
Warszawa ul. Przejazd Nr. 29
w Radomiu
u W-go St. Rakowskiego

PLACE
z ogrodem
do sprzedania przy ulicy Szerokiej.— Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

Do Magazynu
Stan. RAKOWSKIEGO
dom W-go Pohla
róg ul. Lubelskiej i Warszawskiej
nadszedł
w wielkim wyborze **plater** po cenach *niepraktykowanie nizkich.*— Wielki wybór wachlarzy, parasoli, lasek.— Perfumy, woda kolońska.— Mydła krajowe, ruskie i zagraniczne.— Wyroby skórzane, portmonetki, portfejle, woreczki, neceserki, worki podróżne itp.— Lustra, grzebienie, szczotki itp.
BILETY WIZYTOWE od **50** kop. setka, 100 arkuszy papieru i 50 kopert od **60** kop. *z literami.*— Wielki wybór papierów fantazyjnych.
Ceny nader nizkie.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie.
Ekstrakt i Karmelki „Leliwa":
Kaucyonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich listem pochwalnym i medalami — flaszka ekstraktu kop. **75**; paczka karmelków **15** kop.— Sprzedaż główna *w Radomiu* u pp. Mecha i Haertla.

OGŁOSZENIE.

Cegielnia z piecem Hoffmanowskim, zwana parową, w Żakowicach pod Radomiem, oprócz cegły wyborowej zwyczajnej, klepkowej, kliniastej, kaneze do gzemsów, wyrabiać będzie w tym roku na żądanie, z zamówieniem o miesiąc przed zapotrzebowaniem, dachówki i cegłę klepkową gaszoną w masie, ochraniającej od wilgoci.
Wiadomość u właściciela cegielni SAMUELA ADLER — Nowy Świat, dom W-go Kuźnickiego

Lublin Hotel Europejski | DZWONKI ELEKTRYCZNE z kompletnem urządzeniem od 15 rubli. | *Łomża* Rynek pocztowy

Barometry „Aneroid" od 4 rubli. | Mikroskopy od 4 rubli.

POMOC OCZOM
przez trafne dobieranie szkieł do osłabionego wzroku.
OPTYK MIASTA RADOMIA
M. BRYLANT
w Radomiu, Lubelska 149 (dom Lichtensteina).
Specyalno-fachowy zakład narzędzi Optyczno-fizycznych, Chirurgiczno-lekarskich oraz
Środków Sanitarno- + Opatrunkowych
dla chorych.
Obsługa sumienna! Ceny nizkie! Wszelkie reperacye uskuteczniają się śpiesznie, dokładnie i tanio.— Drobne reperacye kupionych u nas przedmiotów uskuteczniamy gratis.

W Warszawie Długa 577. | *W Warszawie* Ś-to Jańska 16

Lornetki teatralne od 3 rubli. | Termometry lekarskie od 1 rubla.

Kowno Bulwarna. | TERMOMETRY DOKŁADNE od 30 kopiejek. | *Dynaburg* Witebska

Redaktor i wydawca E. Janiszewski. Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 11-го февраля 1889 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.